

Spіл się mój anioł

Marek Grechuta

Spіл się mój anioł leży obok
I trawa milczkiem go zarasta
Z pszennego pola rośnie obłok
Na drożdżach makowego ciasta

Spіл się i anielskością całą
W wiosenną łakę runął nagle
Teraz podnoście mgielne ciało
Wiatraczne śmigi leśne żagle

Podnoście kładźcie w dzwon łakowy
I pójcie mlekiem z ziół scedzonym
Gdy anyż bije mu do głowy
I biją pokłon nieboskłony

Spіл się wytarzał w końskim łajnie
Że tylko kłaść go psio pod skibę
Wpiły się drogi weń rozstajne
Na jego oczy gawron dybie

Spіл się i nie chce wejść na powrót
W anielskość we mnie nie zgojoną
Zaniosłem go na plecach do wrót
Wrzuciłem w gnojne wozu dzwono

I zaprzysięgając chabecinę
Wywiozłem w pola nieobeszłe
Gdzie go wydziobią ptaki inne
I inne go dojedzą deszcze